NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok VI. Kraków, wtorek 8 maja 1923. Nr. 97.

NOWY DZIENNIK

Adres redakcyi i administracyi: Kraków, Orzeszkowej 7.
Nr. telefonu 279. — Konto czekowe Pozt. Kasy Oszczędn. Nr. 141.123
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracyi. Komunikaty przesłane Redakcyi nie będą uwzględnione.
Redakcya rękopisów nie zwraca.
Redaktor naczelny przyjmuje od 11½ do 12 w południe.

Cena Nru 500 Mkp.

Prenumerata: w Krakowie i prowincyi mies. 12000 — kwart. 36000·—
w Krakowie z odnoszeniem do domu 14000·— „ 42000·—
Na prowincyi: z przesyłką poczt. 14000·— „ 42000·—
Za granicą: z przesyłką pocztową 24000·—, „ 72000·—
Ogłoszenia: drobne ogłoszenia od wyrazu 225·- Mk., wiersz milimetr. 1-szpalt. Mk 300. Nadesłane Mk 900·—. Wiersz milimetrowy 1 szp. w tekście Mk 1200·—. Wiersz milimetr. 1 szp. na I. stronie 1500 Mk. Gratulacye 7500 Mp. - Inser. zamiejsc. o 50%, zagr. o 100% droższe

Francuski projekt reparacyjny.

Paryż. (AW) Opracowany przez Barthou plan reparacyjny opiera się mniej więcej na tych samych podstawach, co plan reparacyjny z dnia 6 maja 1921 r. Według powyższego planu, Niemcy byłyby zobowiązane do zapłaty 50 miliardów, z których 11 miliardów byłyby przeznaczone dla Anglii. Niemcy otrzymałyby 3-letnie moratoryum dla spłat, których jakość określą rzeczoznawcy. Raty roczne mogą być pokryte za pomocą międzynarodowej pożyczki. W związku z wypuszczeniem w obieg obligacyj reparacyjnych seryi „C" pozostałych 42 miliardy, z ogólnej sumy 82 miliardów, zostanie anulowanych, tych 42 miliardów odpowiada łącznej sumie angielskiego mienia na kontynencie. W ten sposób pozostałoby Niemcom 40 miliardów do zapłaty. Jeżeli Niemcy przyjmą ten powyższy plan, w takim razie okupacya Zagłębia Ruhry przybierze łagodniejsze formy a następnie Francya przyjmie plan marszałka Focha i wycofuje swoje wojska w trzech etapach z Zagłębia. Oprócz tego zostałaby zawartą gospodarcza konwencya, pomiędzy Francya a Sprzymierzonymi, która miałaby na celu stworzyć kartele i trusty w przemyśle żelaznym i węglowym lotaryńskim.

Znowu awantury w sejmie pruskim.

Berlin. PAT. Burzliwe sceny w sejmie pruskiu powtórzyły się znów w niemniej gwałtownej formie. Poseł komunistyczny Katz, który jak wiadomo, został wczoraj wykluczony z 15-tu posiedzeń, usiłował dzisiaj wtargnąć na salę posiedzeń. Oddział policyi kryminalnej po wstrzymał go, przyczem przyszło do bójki.

O przestrzeganie traktatu wersalskiego.

Berlin. PAT. Poselstwo polskie w Berlinie złożyło w urzędzie spraw zagranicznych notę werbalną, protestującą przeciwko stanowisku rządu niemieckiego w sprawie polskiej części Górnego Śląska, sprzecznemu z art. 88 traktatu wersalskiego.

Krytyczna sytuacya w Lozannie

Lozanna. (AW) Różnice zdań pomiędzy delegacyą turecką a Sprzymierzonymi utkwiły na martwym punkcie. Sprzymierzeńcy żądają, by władze tureckie mogły przedsięwziąć rewizye i aresztowania obcych poddanych, dopiero za zgodą Rady prawnej, jedynie w wypadku schwytania cudzoziemca na gorącym uczynku, mogłyby władze tureckie wystąpić samodzielnie. Amerykański obserwator Grewe wystąpił w tej sprawie i oświadczył, iż Stany Zjednoczone życzą sobie, by w sprawie tej została ułożona formułka, któraby zadowoliła obie strony. Z powodu powyższych nieporozumień ocenia się sytuacya na konferencyi dosyć krytycznie i ogólnie panuje przekonanie, że i ta druga konferencya nie doprowadzi do wyniku podobnie jak i pierwsza.

Pogłoski o powrocie ekscesarzowej Zyty

Budapeszt. (AW) W ostatnich dniach rozeszła się pogłoska, że eks-królowa Zyta przybyła ze swoimi dziećmi do je nej z miejscowości węgierskiej, i ma się ud ć do Budapesztu. Dzienniki jednak dementują tę pogłoskę.

ZE SPORTU.

Austrya — Węgry 1:0 (0:0).

Lekka przewaga Austryi. — Ponad 50.000 widzów.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Wiedeń. (L) Skład drużyn. Węgry; Amsel (FTC.), Fogel II, Fogel III (UTC), Kertesz II (MTK), Hajos, Hrucha (Törekves), Braun (MTK), Takacz (Vasas), Urik, Hirser, Weiss (Törekves), Austrya; Odi, Kannhäuser, Regnart, Nietsch, Brandstätter, Kurz. Wessely, Wieser, Karl Kannhäuser, Swatosch, Cutti. Gra prowadzona obutronnie ostro, stała pod znakiem lekkiej przewagi drużyny austryackiej. Podyktowaną przeciw Węgrom przed pauzą za ostre foul jedenastkę, strzela Wieser w ręce fenomenalnie grającego Amsla. Tuż przed pauzą chwilowa przewaga ambitnie grających WĘgrów. Po przerwie atak austryacki, wspierany przez dobrze grającą pomoc, zagraża często bramce przeciwnika. Wreszcie zdobywa w 30 minucie Swatosch z podania Wiesera jedyną bramkę dnia. W drużynie węgierskiej dobrymi byli; Braun, Kertesz II, (ostatni zwłaszcza przed pauzą unicestwiał wszelką akcyę lewego skrzydła przeciwnika), bracia Fogel i znakomicie w tym dniu grający Amsel. W drużynie austryackiej dobrze grał atak tudzież pomoc za wyjątkiem Brandstättera. Sędzia p. K. C. Grätz z Pragi naogół dobry.

Match ściągnął około 55.000 widzów.

—o-o—

Zawody krakowskie.

WISŁA—WAWEL 3:1 (0:0).

Zawody te miały dla mistrzostwa okręgu krakowskiego decydujące znaczenie, gdyż w razie klęski Wisły uzyskałaby Cracovia znowu szanse wybicia się na pierwsze miejsce. Trudno wprawdzie było oczekiwać takiego wyniku, bo Wisła jest drużyną bezsprzecznie lepszą, jednak z drugiej strony niedawne zwycięstwo Wawelu nad Cracovią nie wykluczało możliwości, że i tym razem Wawel zwycięży. Przebieg gry przemawiał nawet za tem przypuszczeniem przez dłuższy czas. Do pauzy obie strony grały równorzędnie, a piłka przenosiła się ustawicznie z jednej połowy boiska na drugą. Kilka doskonałych pozycyj pod bramką Wisły przepuścił Wawel bez wykorzystania ich a również Wisła nie wyzyskała 3 kornerów. Po pauzie kilkanaście minut obie drużyny są równie często w ataku jak w obronie, aż wreszcie zdobywa Wawel ze strzału prawego skrzydłowego pierwszego goala. Sukces ten zamiast podziałać ożywczo na Wawel, dodał animuszu Wiśle, która zbiera teraz wszystkie siły, by niedopuścić do przegranej. Wawel widocznie zmęczony grą i wzmagającym się upałem nie wytrzymuje tempa, natomiast napad Wisły pracuje składniej niż dotychczas. Wysiłki Wisły uwieńczone też zostają sukcesem, bo w krótkich odstępach czasu zdobywa ona z przebojów Rejmana i Kowalskiego oraz z ładnego strzału Gierasa trzy bramki. Sędzia p. Mund b. dobry.

Naogół zawody były interesujące, nie tyle z powodu ładnej gry, ile ze względu na spotkanie się dwuch jednakich systemów gry. Zwycięstwo przypadło w udziale drużynie posiadającej większą rutynę i wytrzymałość i co najważniejsze.. większą wolę zwycięstwa.

CRACOVIA — B. B. S. V. 7:0 (3:0)

Znacznie mniej interesujące od poprzednich były zawody Cracovii z podstarzałym mocno mistrzem Bielska. Początkowo trzymali się Bielszczanie wcale dobrze, ale pierwszy karny, podyktowany przeciw nim i strzelony niezawodnie przez Gintla, zmienił zupełnie obraz gry. Cracovia zachęcona powodzeniem przystępuje do egzekucyi, której z rezygnacyą przyglądać się musi B. B. S. V. Kałuża usposobiony lepiej niż zwykle, bo mniej egoistycznie, prowadzi napad, którego oba skrzydła pracują doskonale. Z ładnych centr strzela Kałuża drugą a Chruściński trzecią bramkę. Kilka dobrych pozycyj nie wykorzystał ociężały i niezdecydowany pod bramką napad Bielszczan. Po pauzie występuje Cracovia w dziesiątkę bez Rejmana a wkrótce potem schodzi z boiska Kałuża. Przewaga Cracovii jest mimo to tak widoczną, że bez obawy porzuca Gintel swe stanowisko i przechodzi do napadu, przyczem nawet zdobywa jedną bramkę. Dalsze dwie bramki strzela Chruściński, kończy — znowu karnym — Sperling. Bramkarz B. B. S. V. obronił kilkakrotnie swe barwy od jeszcze dotkliwszej porażki, również Przeworski w bramce Cracovii miał swój dobry dzień. Sędzia p. Rutkowski przyczynił się do tak wysokiej klęski B. B. S. V.

—o-o—

Lwów. Pogoń—Hasmonea 5:1 (0:1).

Stanisławów. Czarni ze Lwowa — Revera 1:0.

Przemyśl. Lechia ze Lwowa — Polonia z Przemyśla 2:2.

Poznań. Pierwsze międzymiastowe zawody piłki nożnej między Warszawą a Poznaniem dały wynik 2:5 (0:3).

KRONIKA.

Kraków, 7 maja

— BÓJKI ULICZNE. W sobotę wieczorem na rogu ulicy Gertrudy i Sebastyana wybuchła sprzeczka między Aleksandrem Tydorem a Wilhelmem Zapałą. Tydor został przez swego przeciwnika ugodzony nożem dwukrotnie w skroń i plecy; napastnik zbiegł, zaś ciężko rannego Tydora przewieziono do szpitala. Zapała został tego samego wieczora aresztowany. — W nocy z soboty na niedzielę przechodzący koło bramy Floryańskiej Antoni Krościel spostrzegł, jak jakiś mężczyzna znęcał się nad kobietą, bijąc ją tępem narzędziem. Krościel ujął się za kobietą, a wówczas mężczyzna ów ugodził go nożem i zbiegł. Krościelem zajęło się pogotowie ratunkowe zaś za zbiegłym wdrożono poszukiwania.

— LUNATYCZKA. Ubiegłej nocy Józefa Godulowa, krawcowa, wyszła w czasie snu ze swego mieszkania przy ul. Krowoderskiej l. 34 na balkon I-go piętra skąd usiłowała po prześcieradle przywiązanem do balkonu dostać się na dół. Godulowa spadła na podwórze, przyczem doznała oberwania. Pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala.

Ostatni projekt podwyżki czynszów.

Na łamach naszego bratniego organu lwowskiego podaje senator Dr. Wurzel znany naszym czytelnikom ostatni projekt podwyżki czynszów słusznej krytyce. Senator Wurzel pisze:

„Uchwalony przez Radę ministrów nowy projekt ustawy o ochronie lokatorów, ze słusznego w zasadzie swej założenia, że uzdrowienie obecnych fatalnych stosunków mieszkaniowych zależy w wysokiej mierze od należytego i sprawiedliwego uregulowania sprawy czynszów. Okoliczność bowiem, że czynsze są dziś w stosunku do wszystkich innych cen niesłychanie niskie, jest jedną z głównych przyczyn zupełnego zastoju w ruchu budowlanym, zaniedbania istniejących i wstrzymywania się od budowy nowych domów.

Godząc się w zupełności z przewodnią myślą projektu rządowego, iż należy dążyć do sukcesywnego podniesienia czynszów do przedwojennej wysokości, zapytać się jednak należy, czy projekt ten w szczegółach swych liczy się też dostatecznie z ogólnem położeniem gospodarczem społeczeństwa. Byłoby bowiem wielkim błędem, gdyby słuszna w swem założeniu reforma przeprowadzoną została w sposób, któryby społeczeństwo odczuć musiało, jako katastrofę. A obawiać się należy, że projekt rządowy w swem obecnem brzmieniu do takiego doprowadziłby rezultatu.

Już odnośnie do czynszów za mieszkania nagłe podwyższenie ich do wysokości 15 procent czynszu przedwojennego zbyt silnie zaciężyłoby na barkach przeważnej części ludności. Powoływanie się na fakt, że przed wojną czynsz stanowił ⅕ do ¼ części sumy ogólnych wydatków na utrzymanie przeciętnej rodziny mieszczańskiej przestaje być argumentem, jeśli się zważy, że ogólny przeciętny poziom dochodów ludzi pracujących jest dziś o wiele niższy niż przed wojną, podczas gdy ceny prawie wszystkich artykułów, potrzebnych niezbędnie do życia osiągnęły już parytet przedwojenny. Rodzinie, która przed wojną miała dochodu 300 koron złotych miesięcznie, daleko łatwiej było przed wojną płacić tytułem czynszu 70—80 koron miesięcznie, niżby jej przyszło dziś, gdy jej dochód wynosi około 1.200.000 mkp, czyli 120 koron złotych, płacić 15 procent dawnego czynszu, tj. 12 koron w złocie czyli około 120.000 mkp, miesięcznie. Ten dochód dzisiejszy jej bowiem faktycznie nie wystarcza nawet na opędzenie kosztów porządnego wyżywienia. Jeszcze gorzej przedstawia się rzecz, jeśli się uwzględni progresyę czynszu przez rząd podyktowaną. W roku 1925 miałby czynsz wynosić już 50 procent czynszu przedwojennego. O ileby dochody każdego przeciętnego lokatora do tego czasu odpowiednio nie wzrosły, lecz utrzymały się na dzisiejszym poziomie, tedy czynsz wynosiłby już nie jedną dziesiątą, lecz blisko połowę jego dochodu! Projekt rządowy opiera się widocznie na niewypowiedzianej przesłance, że lokatorzy postarają się do tego czasu o odpowiednie podwyższenie swoich dochodów. Przesłanka ta może ziścić się u urzędników państwowych, jeśli im rząd podwyższy ich pensye (cyfry, wyżej przytoczone zaczerpnięte są ze stosunków urzędniczych), wątpliwem jest jednak, czy się ziści u tych wszystkich innych, których dochody, dziś nie są wyższe od dochodów urzędników państwowych, a którzy sami dowolnie dochodów tych podwyższać nie mogą. Nie powinno się zaś chyba wydawać ustawy, opierającej się na przesłance, której ziszczenie jest conajmniej bardzo wątpliwe.

Jeszcze bardziej rażąca jest podwyżka czynszów projektowana przez rząd odnośnie do lokali handlowych i przemysłowych. Za lokale te już w tym roku należałoby w myśl projektu płacić 40 procent czynszów przedwojennych w złocie. Oznaczałoby to tak nagłą i ogromną podwyżkę czynszu, że przeciętny kupiec i przemysłowiec z konieczności musiałby się starać o przerzucenie tego ciężaru na konsumentów, w formie podwyżki cen towarów, zaś o ile w jakimś wypadku byłoby mu to niemożliwe, znalazłby się w istocie w położeniu krytycznem. A cóż dopiero stanie się w roku 1925, kiedy to czynsz wedle projektu miałby już osiągnąć parytet przedwojenny i każdy kupiec grube miliony opłacać musiałby za lokal!

Nie przemawiamy bynajmniej przeciw podwyższeniu istniejących czynszów. Sądzimy jednak, że działanie na tem polu ze zbytnim pośpiechem może wywołać tyle efektów niepożądanych, że szkoda przez nie społeczeństwu zrządzona będzie o wiele większą, niż korzyści jakich się z nowej ustawy spodziewamy. Nie wolno czynić nagle skoków zbyt dużych. A już zupełnie nie uchodzi dziś, gdy nie mamy jeszcze pojęcia o tem, jak się ukształtują stosunki gospodarcze społeczeństwa w najbliższych latach, już z góry ustanawiać ściśle czasokresy, w których czynsze osiągnąć mają parytet przedwojenny. Lotnych dziś jeszcze na dziei sanacyi stosunków gospodarczych nie wolno jeszcze traktować jako pewniki i z nich, jako takich wysnuwać tak daleko idące konsekwencye. Sprawę czynszów dziś załatwić i uregulować można tylko na dobę bieżącą... Co zaś za rok i za dwa lata będzie odpowiednie, to da się dopiero wtedy ocenić.

Dwie interpelacye koła Żyd.

Pogwałcenie równouprawnienia Żydów przez lwowską Izbę notaryalną.

Obie Izby Notaryalne we Wschodniej Małopolsce (we Lwowie i Przemyślu) postanowiły snać, za wszelką cen usunąć Żydów z zawodu notaryalnego. W tym celu rozesłały do wszystkich notaryuszy-Polaków deklaracye, mocą których ci zobowiązali się własnoręcznymi podpisami do nieprzyjmowania Żydów do zawodu notaryalnego. — Wszyscy notaryusze, z małymi wyjątkami, podpisali te deklaracye. Ostatnio Izba Notaryalna w Przemyślu rozesłała okólnik, w którym zwraca uwagę notaryuszy, iż kandydaci do zawodu notaryalnego muszą poza szeregiem innych dokumentów, przedłożyć również metrykę chrztu, jakgdyby chrzest był nieodzowną kwalifikacyą, uprawniającą do zajmowania stanowiska w komisaryacie i rozstrzygającą o przygotowaniu zawodowem kandydata. Poza temi zarządzeniami Izb Notaryalnych gwałcącemi jawnie zasadę równouprawnienia obywatelskiego, — wbrew wyraźnemu postanowieniu art. 96. Konstytucyi który mówi, że wszyscy obywatele są równi wobec prawa i że „urzędy publiczne są w równej mierze dla wszystkich dostępne na warunkach prawem przepisanych", obywatele-żydzi, zajmujący już od dłuższego czasu stanowiska notaryuszy są narażeni na najrozmaitsze szykany, jak pomijanie przy przenoszeniu do innych miejscowości na korzyść notaryuszy nie-Żydów itp.

Tak np., Samuelowi Roth, notaryuszowi w Mikołajewie n. Dn., pracującemu w tym zawodzie od lat 34 (od 1889 do 1909, jako kandydat notaryalny, aod 1909 po dziś, jako notaryusz) obniżono bez żadnego powodu kwalifikacyę zdolności i aplikacyi z „bardzo dobrych" na „dobre". Po pewnym czasie podniesiono mu wprawdzie kwalifikacye, ale tylko w odniesieniu do zdolności, natomiast co do aplikacyi po zostawiono kwalifikacyę „dobrą", prawdopodobnie dlatego, że taką kwalifikacyę uważają za lichą, dowodem czego jest to, że na wszelkie

ABRAHAM RAJZEN.

Jak w grobie.

Dziesięć lat może ma Lajbele — chłopak o bladych policzkach, ciemnych, sennie podkrążonych oczach i czarnym włosie. Jakby przyrosła, siedzi mu czapka na głowie, bo Lajbele jest pobożnem dzieckiem. I tylko kiedy mu ją wiatr zdmuchnie z głowy, trzepocą mu lekkie kosmyki na czole.

Otóż Lajbele lubi niektóre rzeczy, których nigdy posiąść nie może albo nigdy w całości nie posiędzie. I dlatego to oczęta jego są zawsze tak roześnione, tak zamyślone, a ciemna w nich płonie tęsknota.

On kocha lato! Ale calutki dzień musi siedzieć w chederze i uczyć się.

On kocha słonko! Ale rebe zazwyczaj kapotą zasłania okna chederu, że staje się ciemno i uciążliwie — duszno.

On kocha noc! Kocha księżyc! Ale ojciec zamyka w domu okiennice i zdaje mu się w łóżeczku, jakby za życia był pogrzebany...

I Lajbele nie może pojąć, jak dziwnie jest na tym świecie: Kiedy się słońce przez okno uśmiecha, — myśli sobie — jest tak żywo i radośnie. I tak dobrze i wesoło. A kiedy je rebe zasłoni, niema więcej słońca. Gdyby był śmielszym, zapytałby rebego: „Cóż wam szkodzi, że słońce do okna zaziera?"

Nie odważy się jednak zapytać! Rebe jest taki duży i mądry Żyd. Zapewne rozumie to lepiej; a Lajbele jest jeszcze małym chłopczykiem, a jak będzie większy, może sam będzie wtedy okna zasłaniał! Jednak nie zdoła go ta myśl pocieszyć: czuje się zawsze dręczonym przez starszych ludzi...

Wieczorem wraca z chederu do domu. Słońce już zaszło. Jak wesoło i radośnie na ulicy. Ciemne chrząszcze majowe brzęczą mu koło czoła, uszu, i nosa. Jak chętnie bawiłby się trochę na ulicy, a najchętniej zrezygnowałby z całej wieczerzy w domu! Lecz bał się ojca. A ojciec jest tylko dobry, kiedy rozmawia z obcymi ludźmi, dobry, miękki i przystępny. Ale wobec niego, wobec Lajbele, jest zły, wiecznie krzyczy i przeklina, i gdyby tylko spróbował raz przyjść o parę sekund później z chederu, zbeształby go szorstko:

„Gdzieś był, miły panie? Miałeś pewnie ważne interesa?"

Idźże tu który i opowiedz ojcu, że na ulicy teraz wcale nie tak brzydko, że na ulicy chrabąszcze brzęczą, że chętka bierze wsłuchiwać się w ich brzęczenie i że tak miło jest i swojsko, nawet gdy komu po głowie skaczą!

A jednak: nie jest-że to wielka głupota?! On, Lajbele, jest wszak małym, głupim chłopczyną i dlatego taką uciechę sprawiają mu chrząszcze i wietrzyki wiosenne. A ojciec jest dorosłym człowiekiem, co pszenicą i żytem handluje i zawsze zna cenę targową, kiedy żyto jest tańsze, a kiedy droższe, i ojciec umie tak dobrze mówić po polsku i umie targować, i zna się nawet na niemieckiej wadze decymalnej... Ps! Mój ojciec! (I Lajbele potrząsa w zachwycie swą dziecięcą główką).

Idźże tu który i opowiedz ojcu, że na ulicy teraz tak ochoczo...

I wraca Lajbele z chederu spiesznie do domu i zaraz na wstępie pyta go ojciec, ile rozdziałów Tnachu dziś przerobił.

„Pięć" — odpowiada.

A ojciec nic na to nie mówi, tylko mruczy dalej swoją melodyę, nie patrząc nań wcale.

Niech raz jednak odpowie: „Tylko trzy", wtedy sroży się ojciec:

„Co to ma znaczyć, żeście się tak mało uczyli, co?!"

A Lajbele milczy i zachowuje się wobec ojca, jakby rzeczywiście zawinił...

Wówczas egzaminuje ojczulek: „Przetłumacz kim'lunah!

prośby wspomnianego Rotha o przeniesienie na inną posadę notaryalną podaje się tę kwalifikacyę na powód pominięcia i postawienia go na szarym końcu ubiegających się o przeniesienie. Były wypadki, że Sądy Okręgowe, do których odchodzą wnioski nominacyjne Izb Notaryalnych, proponowały obsadzenie wakujących stanowisk notaryuszy według starszeństwa. Sąd Apelacyjny we Lwowie stale te propozycye odrzucał.

Interpelanci zapytują p. Ministra Sprawiedliwości 1) czy znane Mu są wyżej opisane fakty? 2) czy skłonny jest poczynić niezwłoczne kroki i jakie mianowicie celem zaanulowania gwałcących równość obywatelską zarządzeń Izb Notaryalnych we Lwowie i Przemyślu?

Obrona interesów urzędników prywatnych.

Wniosek nagły posła Hellera i tow.

Urzędnicy należą do najsłabszych i na ogół najbardziej wykorzystywanych sfer gospodarczych. Mimoto pracownicy ci skutkiem braku odpowiednich organizacyi zawodowych i potężnych protektorów partyjnych nie partycypują prawie nigdy w pomocy udzielanej w różnych formach przez rząd urzędnikom państwowym, jak i organizacyom pracowników fizycznych. Ta kategorya pracy najemnej jest ponadto przez ustawodawstwo najmniej chronioną. Różne ustawy wydane w tej mierze przez rządy zaborcze i obowiązujące w poszczególnych dzielnicach Państwa dotychczas nie zostały ujednostajnione i są wogóle zbyt słabą i niewystarczającą obroną interesów tych „białych murzynów". Wobec powyższego wnoszą podpisani: Wysoki Sejm uchwalić raczy: Wzywa się rząd, by w przeciągu miesiąca przedłożył Sejmowi projekt ustawy o umowie pracy urzędników prywatnych i pomocników handlowych.

Żydzi polscy w armii francuskiej podczas wojny światowej.

(Wspomnienie).

Czas się upomnieć o was, czas przypomnieć. Oto przybył do nas ten, który stał się symbolem zwycięstwa sprawy, za którą walczyli i ginęli; oto głośno znów jest o bohaterstwie garstki ochotników, która z Bayonne czy z Rueil wyruszyła na krwawe pola walk nad Sommą, pod Verdun i pod Arras i tam krwią swoją hojnie przelaną, przypieczętowała odnowione braterstwo broni, odwieczny sojusz Francyi i Polski.

Nie poszła na darmo ich ofiara, spełnił się sen, który krzepił ich w długie, długie noce w okopach, nie zawiodła ich nadzieja, która wiodła ich szczupłe zastępy z okrzykiem „Polska" szli na bagnety na przemożnego wroga.

A o Was, kto powie?? Kto przypomni żeście byli wśród pierwszych, którzy stanęli do apelu, Kto opisze śmierć rueilczyka Mieczysława Kohna lub bajończyka Tennenbauma??

Wyjeżdżaliście na front, żegnając odprowadzających słowami: „Do widzenia w niepodległej Polsce". Za Polskę szliście walczyć na dalekich polach Szampanii, Pikardyi i Artois. Niewielu, niewielu z was ujrzało tę Polskę, gdy zmartwychwstała.

A może lepiej ci było, Stefku Tenenbaumie, drogi przyjacielu paść w boju od kuli niemieckiej niż dowiedzieć się, że na nic twoje trudy i krwawe znoje, że ciąży na Tobie grzech pierworodny — Żydostwo, którego żadne bohaterstwo nie zmyje. A potem, a potem— zapoznałbyś się może z Jabłonną..

Ale nie tylko studenci i inteligenci żydowscy porwali się na ochotnika do broni w owe pamiętne dni sierpniowe.

Jest w Paryżu, w samym środku miasta, obok ratusza i wspaniałej rue du Riroli — dziwna dzielnica. — Na męskiej przestrzeni rue du Templa i przyległych uliczek i zaułków kłębi się kilkodziesięciotysięczna masa emigrantów żydowskich z Polski.

Francuscy „rozwojowcy", rozmaite „Libre Parole" i „Action Francaise" wielokrotnie podnosili alarm z powodu tego „peril juif", a nie mogąc znaleść innych zarzutów, oburzali się na nędzę emigrantów żydowskich, którzy rzeczywiście, w obcem środowisku, wyzyskiwani niemiłosiernie, mimo nieludzkiej, piętnastogodzinnej pracy, wegietowali w najopłakańszych warunkach.

Aż nagle padła straszna wieść: Wojna! Francya w niebezpieczeństwie! I oto z ciemnych zaułków, z warsztatów i sklepików, z nor i izdebek na poddaszu, wyszły tłumy. Wyszli ludzie zgarbieni i wychudzeni od całodziennego ślęczenia nad warsztatem krawcy i czapnicy, ludzie, którzy przytłoczeni pracą, mało czego o Francyi dowiedzieć się zdążyli, którzy częstokroć nie umieli jeszcze prawie mówić po francusku i dla których w komisaryacie tej dzielnicy wywieszono specyalne obwieszczenia po żydowsku i utrzymywano tłumaczy.

Wyszli na plac de la Republique i urządzili wiec; mówili o Francyi, która im dała przytułek, o wielkiej demokracyi francuskiej, o ideałach wolności i równości, które Francya po świecie rozniosła, o słusznej wojnie wolnego i wolność kochającego narodu przeciwko drapieżnemu napastnikowi.

A potem poszli zaciągnąć się do szeregów, walczyli i umierali i stawali w boju dzielnie dla sprawy, którą za swoją uznali.

Bo Żydzi są wszędzie, gdzie jest walka o wolność, a za gościnność krwią swoją płacić umieją.

Byli też wszędzie przez cztery lata zmagań, od Marny, poprzez Aisne i Verdun, do chwili ostatecznego tryumfu, bili się i padali, wierząc, że zwycięstwo Francyi będzie zwycięstwem sprawiedliwości dla wszystkich i że zwiastuje światu początek nowej lepszej ery.

Skończyła się wojna, przyszedł pokój, który miał być pokojem prawa i sprawiedliwości. Nie wiele przecież dla nas Żydów zmieniło się na świecie. W Europie, nawet we Francyi zapanowała reakcya.

„Ostatnia" wojna nie zlikwidowała wszystkich krzywd i niesprawiedliwości. Ale nie myli się jednak ci, którzy w dniach grozy poszli bronić Francyi, a wraz z nią zagrożonej wolności i demokracyi. Zwycięstwo Francyi i koalicyi przyniosło nam przecie uznanie praw mniejszości, przyniosło nam też, chociaż z innej strony deklaracyę z San-Remo.

A wreszcie — niespożyty jest geniusz Francyi. Osłabienie i odrętwienie powojenne przeminie w miarę, jak będą zabliźniały się rany.

A wówczas, wierzymy w to mocno, rozlegnie się gromki głos koguta galijskiego, głos wiecznej przewodniczki ludzkości — Francyi, Francyi, która odzyskawszy należne jej stanowisko w Europie, tem skuteczniej będzie mogła kontynuować dziejową swą misyę, prowadzić świat ku lepszej przyszłości, torować drogę jutra.

A krew poległych bohaterów francuskich i ochotników wszystkich narodowości, wśród których i żydowskich nie brakło, co wierząc w wielkie posłannictwo Francyi, stanęli przy jej boku w potrzebie, będzie, mówiąc słowami poety francuskiego, oliwą dla kagańca, który Bóg kazał Francyi nosić przed ludzkością!

Mieczysław Gruenbaum.

„Kim'lunah — jak budka strażnicza", — odpowiada wystraszony Lajbele.

A ojciec milczy, dowód, że jest zadowolony.

Siadają przy stole do wieczerzy. Nieustannie obserwuje go ojciec, prawiąc coraz to nowe nauki i reguły przyzwoitości, że biednemu chłopcu ledwie wieczerza smakuje.

Po jedzeniu musi Lajbele odmówić modlitwę — na głos. A jeśli połknie choćby jedno słówko, wtedy krzyczy go ojciec: Jak?! Jeszcze raz! Nie tak spiesznie: nie pędź, nie pali się przecie!" I Lajbele musi powtórzyć. A przecież tak chętnieby porzucił modlitwę, a przecież tak chętnieby na ulicę poleciał — a przecież pali się w nim — tak dziko, tak dziko...

A kiedy się ściemnia na polu, musi jeszcze odmówić maariw, modlitwę wieczorną. Już przy lampie! Co chwilę przyłapuje go ojciec na błędzie. A tak trudno jest Lajbelemu uniknąć błędów. Bo srebrny księżyc płynie już po niebie, a Lajbele modli się i wyziera, i tak go ciągnie na ulicę. Tylko wargi jego się modlą. On — dawno już cwałuje z kolegami na ulicy.

Po modlitwie wieczornej wykrada się pod jakimś pozorem za drzwi. Jedną tylko chwileczkę pragnąłby zostać na polu. Spogląda na księżyc, co bladymi promieniami świat oblewa. Lecz zaraz słyszy głos ojca: „Chodź do izby i idź spać!"

Tak cieplutko na ulicy. Ani wietrzyka. Tylko kiedy ojca głos usłyszał, zdało mu się, jakby huragan zawiał.

Jak zziębnięty wraca do zby i patrzy i patrzy w księżyc.

„Musimy teraz okna zamknąć. Już dość późno!" — Lajbele ogarnia głucha jakaś trwoga. Ale ojciec wychodzi z pokoju i słychać trzask okiennic, które zdają się opierać, jak gdyby je wbrew ich woli zamykano! Chwila tylko! — A potem silne pchnięcie — i księżya już niema... Ojciec go ukradł!...

Chwilę potem gaśnie lampa. W izbie jest ciemno. Rodzicie śpią. Tylko Lajbele, przywarty do okna, nie może pójść na spoczynek. Jakże chętnie bawiłby się jeszcze na ulicy, na tej ulicy, z której jeszcze dochodzą, przez szpary okienne stłumione zygzaki rozmów. — Wytęża się i próbuje wyglądać przez szpary. — Może mu się uda jedno skrzydło otworzyć i patrzeć i patrzeć..

Jednak nie powiodło mu się.

Ojciec zrywa się i pyta gniewnie: Co tu wyprawiasz przy oknie, co? Mam cię parę razy rzemieniem wychłostać?!"

A Lajbele ciśnie się w poduszki, pociąga kołdrę aż na uszy i zda mu się, że leży, jak w grobie...

Dział gospodarczy.

KILKA DANYCH STATYSTYCZNYCH, DOTYCZĄCYCH PRZEMYSŁU CZECHOSŁOWACKIEGO. Według ogłoszonych niedawno danych statystycznych produkcya żelaza surowca w republice Czecho-słowackiej wynosiła: w roku 1920 — 710 tysięcy ton, w roku 1921 — 543 tysięcy ton, w roku 1922 — 340 ton.

Produkcya stali wynosiła: w roku 1920 — 978 tysięcy ton, w roku 1921 — 918 tysięcy ton, w roku 1922 — 640 tysięcy ton.

W końcu roku 1922 w Czecho-słowacyi liczono 995 większych Towarzystw handlowych i przemysłowych, wliczając w tą liczbę banki i Towarzystwa asekuracyjne. Według rodzai swej działalności przedsiębiorstwa przemysłowe dzielą się na: zajmujące się wyrobem pierwszej potrzeby — 248; wyroby ceramiczne — 75; wyroby tekstylne — 62; chemiczne — 54; budowy maszyn — 58; przedsiębiorstwa transportowe — 97 itd., Ogólna suma kapitału zakładowego tych przedsiębiorstw wynosi 4.7 miliardów koron czeskich. Srednio kapitał każdego przedsiębiorstwa waha się między 1 do 4 milionów koron czeskich.

ZMNIEJSZENIE BEZROBOCIA. W związku z polepszeniem się ogólnego stanu przemysłu Czecho-słowackiego daje się zauważyć również zmniejszenie bezrobocia. Tak na przykład w mieście Bernie liczba bezrobotnych zmniejszyła się w ostatnim tygodniu z 7 tysięcy do 3,400 osób.

Drugi wybuch bomby w Krakowie.

Eksplozya w hotelu Kellera. — Cisami sprawcy, co przy ul. Studenckiej.— Spustoszenie wskutek wybuchu. — Corychlej wyśledzić zbrodniarzy.

Kraków, 7 maja.

W uzupełnieniu podanej przez nas wczoraj po zamknięciu kroniki wiadomości o ponownym wybuchu bomby w Krakowie dowiadujemy się następujących szczegółów.

PODŁOŻENIE BOMBY.

W sobotę około godz. 9'15 wieczór nastąpiła eksplozya bomby w hotelu Abrahama Majera Kellera przy ul. Krakowskiej l. 23. Parter tego domu zajęty jest na restauracyę hotelową, na I. piętrze znajduje się lokal stowarzyszenia żydowskich związków zawodowych i pokoje gościnne, zaś II. piętro mieści pokoje gościnne i mieszkanie właściciela hotelu. Bomba została podłożona obok drzwi jednego z pokojów gościnnych na II. piętrze, przylegającego do mieszkania właściciela hotelu. Wskutek eksplozyi zniszczone zostały zupełnie drzwi przyległego pokoju, nadto 2 szafy stojące obok drzwi na korytarzu, i wypadły szyby z okien wewnątrz domu oraz szyby z oszklonego dachu nad klatką schodową drugiego piętra. Ofiar w ludziach na szczęście nie było.

DETONACYA,

powstała wskutek wybuchu, słyszana była w wielkim promieniu, toteż natychmiast po eksplozyi poczęły gromadzić się przed hotelem Kellera tłumy publiczności, komentując żywo zdarzenie.

ZAALARMOWANIE POLICYI.

Patrolujący na ul. Krakowskiej posterunkowy policyi zawiadomił natychmiast telefonicznie inspekcyę policyi „pod Telegrafem" o zaszłym wypadku. Właśnie znajdowało się w pogotowiu kilkanaście patroli z wywiadowcami i komisarzami, z kierownikiem urzędu śledczego nadkomisarzem drem Ryczkowskim na czele, gdyż na wieczór sobotni i noc przygotowana była obława za awanturującymi się po ulicach pijakami. Wobec nadejścia wiadomości o wybuchu zarządził nadkom. Ryczkowski zaniechanie zamierzonej obławy i udał się natychmiast wraz z komisarzami i wywiadowcami na miejsce eksplozyi. Przybył tu również wkrótce komendant policyi insp. Kleczek i przystąpiono do śledztwa.

NA MIEJSCU WYBUCHU.

Oczom przybyłych na II piętro hotelu Kellera funkcyonaryuszy policyi przedstawił się widok ogromnego spustoszenia. Podłoga całego korytarza i klatka schodowa pokryte były drobnymi odłamkami drzewa i szkła, oraz strzępami rzeczy ze zniszczonych szaf. Pusty wyłom w murze wskazywał na miejsce, gdzie znajdowały się przed wybuchem drzwi, z obu szaf, stojących przedtem w korytarzu, nie było żadnego śladu. O sile wybuchu świadczy fakt, że w tem miejscu, gdzie leżała bomba, eksplozya zrobiła dziurę wielkości cegły w podłodze II piętra, przechodzącą przez sufit piętra pierwszego. Nadto wszystkie sprzęty w pokoju, w którym drzwi zostały wysadzone, uległy zniszczeniu: stół i krzesła leżały wywrócone z powyrywanemi nogami. Tylko szczęśliwemu wypadkowi zawdzięczać należy, że w dotkniętym eksplozyą pokoju nie było nikogo podczas wybuchu. Gdyby ktoś tam się znajdował, zostałby niechybnie rozszarpany.

MATERYAŁ WYBUCHOWY.

Że ostatni zamach przy ul. Krakowskiej wywołany został przez tych samych zbrodniarzy, co zamach na dom rektora dra Natansona, świadczy okoliczność, iż użyto tego samego materyału wybuchowego, co przy ul. Studenckiej. Według orzeczenia znawcy sądowego nabój, który spowodował wybuch zawierał ponad ¼ kg. nitroglicerynowego materyału wybuchowego z małą, około 8 proc. domieszką bawełny strzelniczej.

ŚLEDZTWO POLICYJNE.

Organa policyi zarządziły na miejscu przesłuchanie wszystkich domowników, przyczem zaraz po wybuchu obstawiono wszystkie drzwi i nie wypuszczono nikogo z domu. Przesłuchiwania trwały do późnej nocy, jednak nie przyczyniły się do wyjaśnienia zbrodniczego zamachu.

POLITYCZNE TŁO ZAMACHU.

Władze policyjne zapewniają, że prowadzone są energiczne dochodzenia jeszcze od czasu wybuchu przy ul. Studenckiej, jednak dotąd nie udało się wyśledzić co kryje się za tymi zbrodniczymi czynami. Ponieważ jakiekolwiek przypuszczenie o przypadkowości, czy też osobistem tle zamachów jest zupełnie wykluczone, przeto nie ulega już teraz żadnej wątpliwości, że obie eksplozye mają charakter wybitnie polityczny i podjęte zostały nie przez jednostki na własną rękę, lecz przez jakąś terorystyczną bojówkę. Z tego też powodu oddział policyi politycznej będzie miał dominującą rolę w śledztwie.

SZCZEGÓŁY ŚLEDZTWA

trzymane są w ścisłej tajemnicy, co uważamy za niefortunne, a to ze względu na zrozumiałe zaniepokojenie i zdenerwowanie opinii publicznej. Organa bezpieczeństwa publicznego, [illegible] rzeczywiście szukają sprawców zbrodniczych zamachów, winny mieszkańców za pośrednictwem dzienników wyczerpująco informować o postępach śledztwa i w ten sposób wpłynąć na uspokojenie wzburzonych umysłów. Nie chcemy przypuścić, by władze rządowe przeszły do porządku nad drugim już tego rodzaju zamachem w naszem mieście i wyrażamy ponownie nadzieję, że energiczne śledztwo nie będzie tamowane żadnymi względami partyjno-politycznymi. Wymagają tego względy bezpieczeństwa ogółu i praworządności państwa.

Trzesienie ziemi.

Berlin, PAT. Stacya seismograficzna w Jenie zanotowała silne trzęsienie ziemi w odległości 8200 km.

Z teatru, literatury i sztuki.

— Z TEATRU ŻYDOWSKIEGO. Dziś premiera głośnej sztuki rosyjskiej w 5 aktach „Zazdrość" Arcybaszewa. „Zazdrość" grana będzie do ś.. dy włącznie.

— Z TEATRU IM .J. SŁOWACKIEGO. Dziś po południu o 3.30 przedstawienie amatorskie na dochód Twa kolonii wakacyjnych, grana będzie „Ostatnia wola" Al. hr. Fredry; wieczorem po raz trzeci senzacyjna sztuka L. Pirandella „Sześć postaci dramatu w poszukiwaniu autora", która na obu dotychczasowych przedstawieniach tak żywo poruszyła krytykę i publiczność, niezwykłością swej akcyi i formy dotąd na scenie nie spotykanej.

— Z BAGATELI. Dziś (poniedziałek) świetna komedya F. Gandery pt. „Wesele Arletty" z pp. Malicką, Ordyńską, Kwiatkowskim, Winklerem, Kliszewskim, Solarskim, Pietruszyńskim i Wysockim.

Jutro dwa przedstawienia, po południu po cenach zniżonych po raz ostatni znakomita sztuka L. Urwańcewa pt. „Wiera Mircewa" z p. Kozłowską w roli tytułowej.

We środę premiera efektownej sztuki Piotra Frondaie pt. „Syn pustyni" z p. Kozłowską i p. Węgierko w rolach głównych. Reżyseruje p. Węgierko.

— Z OPERY I OPERETKI. Dziś w poniedziałek 7 bm. o g. 7.45 wieczór drugi występ znakomitego i bohaterskiego tenora opery warszawskiej i scen zagranicznych J. Dygasa w „Tosce". We wtorek 8 bm. o 7.45 wieczorem występ J. Dygasa w „Pajacach", które dane będą z operą „Cavaleria Rusticana" w doborowej obsadzie.

TRUPA WILEŃSKA.

Poniedziałek: „Zazdrość" (premiera).

TEATR MIEJSKI IM. J. SŁOWACKIEGO.

Poniedziałek, g. 3.30: „Ostatnia wola".
Poniedziałek wiecz.: „Sześć postaci".

TEATR BAGATELA.

Poniedziałek: „Wesele Arletty".

OPERA I OPERETKA.

Poniedziałek: „Tosca".